

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno, Sobota 10 kwietnia 1937 r.

Nr. 97

Bombardowanie Bilbao

Krwawa bitwa pod Durango trwa

RZĄD HISPANSKI ODWRACA UWAGĘ OD RZECZYWISTYCH FAKTÓW.

RZYM 9.4. Redaktor dyplomatyczny agencji Stefani pisze, że wiadomości rozpowszechniane przez paryskich przedstawicieli rządu hiszpańskiego w Walencji o rzekomym wylądowaniu w porcie Cadix w ciągu ostatniego miesiąca 10.000 Włochów są całkowicie pozbawione podstaw. Podobne pogłoski — zdaniem agencji Stefani — należy uważać za próbę odwrócenia uwagi od rzeczywistych faktów interwencji zagranicy na korzyść rządu w Walencji. Na dowód tych twierdzeń autor powołuje się na cytaty z prasy francuskiej.

WALKI POD MADRYTEM.

MADRYT 9.4. Korespondent Havasa donosi, że samoloty powstańcze dokonały nalotu na Santander, rzucając dużą ilość pocisków.

MADRYT 9.4. Ożywioną działalność zanotowano wczoraj między godz. 21 i 23 na froncie podstołecznym, a zwłaszcza w kierunku miasta uniwersyteckiego. W ciągu go-

dziny słychać było nieprzerwany ogień karabinowy oraz wybuchy pocisków artyleryjskich. Jak się okazało powstańcy usiłowali wyjść pod osłoną nocy ze swych pozycji w mieście uniwersyteckim.

PRZED ATAKIEM NA DURANGO.

RZYM 9.4. Agencja Stefani donosi z Salamanki: wojska gen. Mola, przygotowujące się do ostatniego uderzenia na Durango, oczyściły i poprawiły swe pozycje, zajmując masyw de Amboto i wzmacniając położenie na wzgórzu Gorsea Chiqui, wysokości 1000 mtr. Czoło wojsk powstańczych znajduje się w odległości 5 klm. od Durango.

Dwie eskadry bombardowców eskortowane przez aparaty myśliwskie bombardowały dłuższy czas Bilbao, niszcząc 8 samolotów, które zamierzały wystartować z lotniska. Zniszczono też wiele obiektów wojskowych oraz statek na rzece Nervion.

BOMBARDOWANIE WYBRZEŻY BAYONNE 9.4.

Gwałtowna kanonada, której odgłosy dochodziły wczoraj po południu do Bayonne,

pochodziła prawdopodobnie z Bermeo na wybrzeżu kantabryjskim. Ok. 20 strzałów armatnich dano, jak sądzą, z okrętów wojennych.

Zegluga w tej strefie staje się coraz bardziej utrudniona. Statek towarowy brytyjski, który miał udać się do Santander, zażądał pilota, by go wprowadził na noc do portu w Saint Jean de Luz.

DZIAŁANIA LOTNICTWA

VITORIA 9.4. Wysłannik agencji Haavsa stwierdza, że miażdzący sukces ofensywy powstańczej na froncie baskijskim należy niewątpliwie w znacznej mierze przypisać lotnictwu. Na froncie długości około 100 km. samoloty powstańcze były nieustannie czynne, panując całkowicie w powietrzu. Można powiedzieć, że samoloty współdziałały z piechotą w zajęciu ważniejszych pozycji rządowych. Tak np. przy zajęciu wzgórza Urquiola 40 samolotów przez dwie godziny z górą unosiło się nad pozycjami rządowymi, rzucając masy materiałów wybuchowych na kilka domów, przemianowanych na forte, z których ostatecznie obrońcy uciekli w popłochu. Wówczas piechota przeszła do akcji i przy użyciu granatów ręcznych zdołała bez większych trudności zająć i umocnić się na pozycjach, stanowiących klucz do Durango.

Kronika telegraficzna

** W Moskwie wytoczono proces kilku dygnitarzom fabrycznym, którzy przyjmowali prywatne zamówienia a pieniądze zabierali dla siebie.

** Pomiędzy Argentyną a Japonią uruchomiono stałe połączenie telefoniczne, za pośrednictwem kabla podmorskiego.

** Sąd w Zurychu skazał na więzienie 10 komunistów szwajcarskich za ułatwienie werbunku do czerwonej milicji hiszpańskiej.

** Ojciec św. postanowił wznowić przejażdżki samochodem po parku watykańskim.

** Podczas rewizji u znanego komunisty szwajcarskiego adw. Rosenbauma policja w Bern znalazła kilka milionów franków zapłaconych za przemyt broni do Hiszpanii.

* Lwowski cech murarzy obchodzi w dn. 2 maja rb. 365-lecie swego istnienia. W związku z tym przygotowuje się szereg uroczystości.

Rozmowa von Ribbentropa z Edenem

LONDYN 9.4. Ambasador Rzeczy niemieckiej von Ribbentrop został wczoraj przyjęty w Foreign Office przez min. Edena.

Rozmowa obu mężów stanu jest pierwszą od trzech miesięcy. Dotyczyła ona, jak donosi agencja Havasa, ogólnej sytuacji europejskiej.

Rad ze srebra

TOKIO 9.4. Agencja Domei donosi, że instytut badań fizyczno-chemicznych ogłosił komunikat, w którym twierdzi, iż udało się w laboratorium instytutu wyprodukować rad syntetyczny ze srebra.

MORSZYN-ZDRÓJ
JEDYNY W POLSCE ZDRÓJ WÓD GORZKICH.
TANI SEZON MAJ — CZERWIEC.
Informacje: Zarząd Zdrojowy Morszyn — Zdrój i wszystkie placówki Orbisu.

Podróż min. Becka Drugi wiceminister w M. S. Z.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Po przeszło dwumiesięcznej nieobecności powraca jutro do Warszawy minister spraw zagranicznych p. Józef Beck, który wczoraj opuścił już Rivierę. Pobyt jednak p. ministra w kraju będzie krótki. W maju min. Beck udaje się na uroczystości koronacyjne do Londynu, następnie, jak słychać, wyjechać ma z

oficjalną wizytą do Rzymu, a wreszcie mówi się również o jego letnim urlopie.

W związku z prawdopodobną dłuższą nieobecnością min. Becka w kraju w kołach politycznych krąży pogłoski o możliwości powołania drugiego wiceministra spraw zagranicznych.

Bomba w Otwocku

(Telefonem od własnego korespondenta).

Wśród ludności żydowskiej w Otwocku rozeszła się wczoraj alarmująca wiadomość o znalezieniu w domu rabina Chaima Kenigsberga przy ul. Kupieckiej bomby zegarowej.

Wczesnym rankiem do mieszkania Kenigsberga przybył mleczarz, który w ciemnym korytarzu posłyszał szmer zegarka. Przy blasku zapalniczki ujrzął w kącie odtrutowaną

butelkę z mechanizmem zegarowym. Podniesiono alarm.

Na miejsce przybyła policja, lecz okazało się, iż „bomba” nie posiada żadnych zdolności wybuchowych, gdyż napełniona była piaskiem. Do butelki przymocowano drutami stary zegarek kieszonkowy.

Jako podejrzanego o podrzucenie „bomby” zatrzymano kierownika koła Str. Narodowego w Otwocku, Mieczysława Gajgiera.

Ilość spodziewanych gości w Londynie na uroczystości koronacyjne

LONDYN 9.4. „Times” przeprowadza dziś próbną obliczenia gości jakich spodziewa się Londyn w okresie koronacyjnym.

Wedle tego obliczenia do Londynu przybędzie z poza Wielkiej Brytanii dla obejrzenia koronacji 227.500 osób. Z tego cudzoziemców z Europy 100 tysięcy, ze Stanów Zjednoczonych 22.500, z innych części świata — 4 tys., Anglików zamieszkałych w tych krajach przy-

będzie 7 tys. Z imperium brytyjskiego prawdopodobnie przybędzie według tych obliczeń z Kanady — 20 tys. osób, z Australii — 20 tys., z Nowej Zelandii — 5 tys., z południowej Afryki — 15 tys., z Indii — 15 tys., Irlandii — 12 tys., z Kolonii — 7 tys.

„Times” oblicza, że tych 227.500 osób wyda w okresie swego pobytu w Londynie z okazji koronacji ogółem 7 milionów funtów szterlingów.

Dolar zwyczajuje, a funt spada

LONDYN 9.4. Pogłoska o obniżeniu przez Stany Zjednoczone ceny złota utrzymuje się w dalszym ciągu. Wyrażna jest opinia, że dolar będzie musiał zwyczajować, co wcześniej czy później postawi problem rewizji polityki monetarnej Stanów Zjednoczonych. Sfery finan-

sowe liczą się również z dalszą deprecjacją funta angielskiego i franka francuskiego. Ewentualność ta uważana jest za bardziej niebezpieczną, pogłębiałyby bowiem obecne tendencje inflacyjne, które i tak już powodują niemożność polityce gospodarczej różnych krajów.

Wypadek sportowy — sensacją polityczną

PARYŻ 9.4. Odwołanie zapowiedzianego na niedzielę meczu Francja Włochy wywołało w Paryżu bardzo duże wrażenie, które nabrało charakteru sensacji politycznej.

„Echo de Paris” wyraża zadowolenie, że mecz ten nie doszedł do skutku przytaczając, że ekipa włoska, biorąca udział w 6-dniowych zawodach kolarskich, była na starcie wygwizdana przez publiczność.

Rząd japoński wystąpi przed Izba z nowym programem wojskowym

TOKIO 9.4. Gabinet postanowił przedstawić się nowej izbie z nowym programem, którego głównym punktem ma być organizacja obrony narodowej z punktu widzenia wyłącznie wojskowego. Program przewiduje udoskonalenie wyekwipowania armii lądowej i marynarki, jak również reorganizację przemysłu.

Poza tym program przewidywać

ma reformy w dziedzinie administracji, prawa wyborczego, skarbowości i oświaty narodowej. Co do tego ostatniego punktu, chodzić będzie o pogłębienie idei narodowej i osiągnięcie lepszego wyćwiczenia fizycznego. Jeżeli zajdzie potrzeba, urzędy w tym programie będzie przeprowadzone w drodze dekretów cesarskich.

Tokio — Londyn w 3 dni i 22 godziny

LONDYN 9.4. Samolot japoński „Boski wiatr” przybył nad lotnisko Croydon o godz. 15 m. 26 i wylądował o godz. 15 m. 30 po przybyciu trasy z Tokio do Londynu w 94 godzinach 18 min. Na parę godzin przed przylotem na lotnisku zebrali się niemal wszyscy członkowie kolonii japońskiej w Londynie oraz wielkie masy publiczności. Z chwilą wylądowania samolotu tłumy publiczności wdarły się na lotnisko i otoczyły samolot, witając na czesć lotników.

Lotnicy japońscy ustanowili niebywały dotychczas w dziejach lotnictwa rekord lotu długodystansowego. Sami wynaczyli sobie 100 godzin jako minimum dla odbycia przelotu. Ich własne obliczenia zostały więc przekroczone o blisko 6 godzin. Faktyczny przelot zajął 50 godzin czasu, z czego wynika, że lotnicy lecieli z przeciętną szybkością 320 klm. na godzinę.

„ZŁOTA RÓŻA” DLA KRÓLOWEJ WŁOSKIEJ



Nuncjusz Borgoncini Duca uroczystie wręczył królowej Helenie w dworskiej kaplicy dar Papieża — złotą różę. Na zdjęciu: włoska para królewska udaje się do kaplicy.

POLESI ZWIĄZEK PRZECIWOZŁUDCZY

ZWYCIĘZYĆ GRUŻLIWE MOŻE TYLKO WSPÓLNY WYSIŁEK W CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA

POLESI ZWIĄZEK PRZECIWOZŁUDCZY

Czy Moszkowicz był austriackim szpiegiem?

Proces właściciela „Adrii” w Warszawie

Warszawa ma nową sensację: jest nią sprawa o zniesławienie dyrektora nocnej kawiarni „Adrii”, Moszkowicza, który skarży znanego literata i legionistę K. A. Czyżowskiego oraz radcę Min. Skarbu R. Stochowskiego.

Sprawa bierze początek stąd, że w przeróbce „Pięknej Heleny” Hemara śpiewano na scenie piosenkę, w której znalazła się następująca zwrotka: „Każdy wieczorem gdzieś forszę pożyczka, rano cała forsa jest u Moszkowicza”.

W tygodniku „Merkuriusz Polski” zamieszczono recenzję krytykującą Hemara, jako autora, stawiając mu zarzut, iż robi reklamę „handlarzom żywym towarem” i „byłym szpiegiem austriackim”.

Wówczas Moszkowicz nadesłał do redakcji „Merkurysza” sprostowanie, że nie jest handlarzem żywym towarem i nie był szpiegiem austriackim. Sprostowanie redakcja zamieściła, równocześnie jednak Moszkowicz wystąpił na drogę sądową przeciw autorowi artykułu, p.

Kazimierzowi Andrzejowi Czyżowskiemu.

W czasie śledztwa Czyżowski wskazał, jako swego informatora W. Stachowskiego, który istotnie potwierdził, że raz pewnego odmówił p. Czyżowskiemu towarzyszenia do „Adrii” podając, jako przyczynę fakt, iż właściciel tego lokalu Moszkowicz należał w czasie wojny do „K. Stelle”.

W czasie rozprawy Sąd dopuścił przeprowadzenie dowodu prawdy i przystąpił do wysłuchania wyjaśnień stron.

Oskarżony Stachowski potwierdził swe zarzuty, nie mógł jednak dać żadnych konkretnych dowodów. Słyszał on od swego zmarłego ojca, który był plenipotentem hr. Potockiego w Brzeżanach, że Moszkowicz był austriackim szpiegiem. Naskutek jakiegoś zatargu miał powiedzieć do ojca oskarżonego: „Ja panu pokazę, bo jestem w „K. Stelle”. Istotnie ojciec oskarżonego był dwukrotnie pociągany przed austriackie sądy polowe, lecz brak dowodów, by stało się to naskutek denuncjacji Moszkowicza.

Sensacją procesu stał się dokument złożony przez obronę w odbite fotograficznej, wydobyty z akt Ministerstwa Spraw Wojskowych, stwierdzający, że Moszkowicz w czasie wojny został rozkazem wojskowym przydzielony do „K. Stelle”.

Rzecznicy oskarżyciela prywatnego zaprzeczają autentyczności tego dokumentu. Świadek Allerhand profesor Uniwersytetu J. K. we Lwowie, zeznał, iż zna dyr. Moszkowicza od lat 40-tu i ma o nim jaknajlepszą opinię. Wie, że w czasie wojny Moszkowicz prowadził szeroko zakrośloną działalność filantropijną, że dawał duże sumy na pomoc młodzieży akademickiej i że nie jest mu wiadome, by Moszkowicz należał do „K. Stelle”.

Podobne zeznanie złożył znany historyk prof. Hartleb b. dyrektor departamentu wojskowego legionów we Lwowie. Z racji swego ówczesnego stanowiska św. Hartleb był najlepiej poinformowany o stosunkach ówczesnych i stwierdził, iż jest rzeczą wykluczoną by Moszkowicz pracował w wywiadzie. Jeśli chodzi o dokument przedstawiony przez obronę, to nie dowodzi on niczego, gdyż przydział wojskowy do tej, lub innej formacji był rzeczą niezależną od woli żołnierza.

Dalsi świadkowie, jak np. płk. Hałaciński złożyli również jaknajbardziej pochlebniejsze zeznanie o oskarżycielu prywatnym i jego działalności w czasie wojny na terenie Lwowa.

Świadek Klotz, starosta z Grudziądza zeznaje jednak, że p. Moszkowicz dwojaką cieszył się opinią we Lwowie. Jedni uważali go za odanego sprawie polskiej, drudzy zaś widzieli w nim współpracownika austriackiego wywiadu.

Późnym wieczorem oskarżeni złożyli na ręce sądu oświadczenie, w którym zarzuty swe wycofują i proszą o umorzenie sprawy. P. Moszkowicz na złożone oświadczenie zgodził się i sąd sprawę umorzył.

Mieszkowski ma kapelusza dla każdego

DLACZEGO KOSTKI BULIONOWE Z ZNAKIEM KNORR?

Praktyczna Pani Domu wie, że właśnie te kostki bulionowe sporządzone są z czystego ekstraktu mięsnego z dodatkiem wyciągu wyborowych jarzyn. Doskonale jest bulion do picia sporządzony z kostek bulionowych KNORR. Wypita codziennie na śniadanie lub do obiadu 1 filiżanka bulionu z tych kostek pobudza apetyt. Można je użyć także do polepszenia smaku wielu potraw, jak ryb, paszтетów, jarzyn, bigosu, gulaszu, kapusty kiszonej, zup i sosów. Służą one również jako uzupełnienie prowiantu na wycieczki. Kostki bulionowych KNORR nie powinno zatem zabraknąć w żadnym gospodarstwie domowym. Praktyczne jest opakowanie turystyczne o zawartości 12 kostek w cenie 80 groszy. Należy jednak zwrócić baczną uwagę na znak KNORR i brązowo-żółte opakowanie.

Doroczny siew zbóż jarych

WILEJKA. Wczesna i sucha wiosna sprawiła, że rolnicy w pow. wilejskim od tygodnia już rozpoczęli pracę na roli, przygotowując grunty do siewu zbóż jarych. Koniczyny i seradela przeważnie zostały już wysiane w oziminy.

Tak wczesnych siewów rolnicy w tych okolicach od lat dawnych już nie mieli.

Sokola konferencja przedlotowa

W Katowicach odbyła się pod przewodnictwem prezesa Związku Sokolstwa Polskiego pułkownika Arciszewskiego druga konferencja ogólnego komitetu organizacyjnego złotowego. W konferencji wzięli udział przedstawiciele wszystkich dzielnic oraz miejscowy komitet wykonawczy z przewodniczącymi poszczególnych komisji złotowych. Celem konferencji było stwierdzenie obecnego stanu prac przygotowawczych do Złotu oraz omówienie koniecznych jeszcze dalszych zarządzeń.

Obok spraw dotyczących całokształtu Złotu omawiano specjalnie sprawę zniżek kolejowych (przy przejazdach pociągami popularnymi 75 proc.), przy przejazdach indywidualnych 50 proc.), wyżywienia i kwater. Wreszcie przedyskutowano szereg spraw związanych z działal-

nością komisji propagandowej, przyjęć i imprez, finansowej oraz budowlanej, przy czym specjalnie podkreślano ofiarą pomoc ze strony magistratu katowickiego.

Naczelnik Dzielnicy Śląskiej zreferował bardzo obszerne i szczegółowo sprawę występu gimnastycznego i związanych z nim pokazów. Należy zaznaczyć, że program występów i zawodów, mieszczący się w ramach 3 dni, jest bardzo obfity i urozmaicony.

Popierajcie handel i przemysł chrześcijański

Instytut Muzyczny w Nowogródku

NOWOGRÓDEK. W tych dniach ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło zorganizowany w Nowogródku Instytut Muzyczny. Delegatem ministerium mianowany został ks. prof. Mieczysław Kubik, dyrektorka zaś Instytutu prof. Stefania Nie-

kraszowa. Instytut funkcjonuje już w całej pełni, zamierzając w najbliższym czasie uruchomić swój oddział w Baranowiczach. Jest to pierwsza tego rodzaju placówka na obszarze województwa nowogródzkiego i zasięgiem swoim obejmuje całe województwo.

Zabójstwo i samobójstwo na tle romantycznym

LIDA. 40-letni Alfons Kosiak w drodze powrotnej z lwia do wsi Anańki przywiózł zwłoki swej kochanki Marii Zydok, która zupełnie zdrowa wyjechała w jego towarzystwie z domu. Przybyłej policji Kosiak oświadczył, że Zydokową zabił siedzącą na wozie jakiś nierozpoznany w ciemnościach osobnik, który wystrzelał z rewolweru z odległości trzech kroków trafił kobietę w pierś, kładąc trupem na miejscu. Ze

względu na powikłane tło wypadku aresztowano Kosiaka wraz z jego żoną.

SWIECIANY. We wsi Dzisna, gm. twareckiej, Bolesław Trejgis z Zbuczana, na tle nieporozumień, strzelił do swej narzeczonej Józefy Woldemarasówny, raniąc ją w klatkę piersiową. Następnie Trejgis wystrzelał w skroń pozbawił się życia. Woldemarasównę odwieziono do szpitala w Wilnie.

Oryginalna katastrofa w Markucjach

Wylał się staw. Złapano 2-metr. węgorza

Na terenie majątku Markucie, pod Wilnem, zdarzyła się wczoraj oryginalna katastrofa, która wyrządziła poważne szkody. Znajdujący się na terenie posiadłości majątkowych olbrzymi staw, położony na znacznym wzniesieniu terenowym, z niewiadomych przyczyn wylał się, niszcząc spory kawałek drogi, łączącej Wilno z Kolonią Kolejową i zalewając dolinę, ciągnącą się po

przeciwej stronie szosy od drogi aż do Wilenki. Spływające ze stawu wody przewróciły kilka starych dębów i zniosły do koryta Wilenki olbrzymią ilość kamieni.

Po spłynięciu wody, znaleziono na dnie stawu moc ryby, a w tym pono aż 2-metrowego węgorza.

Co spowodowało katastrofę, nie wiadomo. Krają pogłoski, iż powodem wylania się stawu były podkopy z przeciwej strony szosy. (m)

Walne Zgromadzenie LOPP

W lokalu ośrodka propagandy LOPP przy obecności 8 delegatów obwodów powiatowych i miejskiego LOPP odbyło się doroczne walne zgromadzenie LOPP.

Jak ze sprawozdania wynika, do najważniejszych wykonanych prac zaliczyć musimy wyszkolenie w obozie szybowcowym 75 pilotów szybowcowych, którzy wykonali 4.650 szkolnych lotów w ogólnym czasie 25 i pół godz., przeprowadzenie 238 kursów oplg., na których wyszkolono 6.355 osób, przeprowadzenie 162 ćwiczeń doskonalących dla służb oplg., zorganizowanie obozu wyszkoleniowego dla trzech okręgów wojewódzkich LOPP, na którym prze-

szkolono dla wileńskiego okręgu LOPP 51 osób. Wygłoszenie 909 odczytów i wykładów w szkołach, których wysłuchali 19.439 osób. Liczba członków rzeczywistych wzrosła do 1.100 osób.

Rozpatrzone program prac i budżet okręgu na r. 1937. Program prac przewiduje wyszkolenie około 100 pilotów szybowcowych i zapoczątkowanie sportu spadochronowego. W dziale oplg. przewiduje się przeprowadzenie około 200 kursów i około 230 ćwiczeń doskonalących oraz przeprowadzenie obozu oplg. dla trzech okręgów wojewódzkich LOPP. Budżet okręgu zamyka się po obu stronach sumą zł. 171.900.

PREZYDENT BENESZ W JUGOSŁAWII



W związku z pobylem prezydenta Czechosłowacji Benesza w Belgradzie odbyła się defilada wojsk. Na zdjęciu widzimy od strony lewej: księżniczkę Olgę, prezydenta Benesza, królową Marię, małżonkę prezydenta i księcia-regenta Pawła.

W Madrycie zabroniono tradycyjnych uroczystości religijnych

SARAGOZA. 9.4. „Heraldo de Aragon” podaje następującą wiadomość z Madrytu: Po raz pierwszy nie były obchodzone w Madrycie święta Wielkanocne, w szczególności obchody w ciągu Wielkiego Tygodnia. Rada obrony Madrytu nakazała rozlepić zgodnie z zarządzeniem rządu Walencji, ogłoszenia zabraniające kobietom pokazywania się na ulicy w tradycyjnym stroju

nakładanym przez Hiszpanki w Wielki Czwartek i Wielki Piątek, zabraniające także jakichkolwiek modłów w kościołach, chociaż wszystkie zostały zniszczone, a nawet słuchanie przez radio audycji religijnych, nadawanych przez zagranicę. Ogłoszenie to zateca milicjantom baczenie by nakaz został ściśle wykonany i nakazuje śledzenie osób podejrzanych o katolicyzm.

Stanowisko rządu brytyjskiego w sprawie Indii

LONDYN. 9.4. Stanowisko rządu brytyjskiego wobec odmowy współpracy ze strony kongresu indyjskiego wyjaśnił wczoraj w Izbie Gmin podsekretarz stanu Butler. Oświadczył on m. in., że gubernatorzy nie mogli zobowiązać się do niekorzystania nigdy ze specjalnych upraw-

nień, które daje im konstytucja. Gdyby zgodzili się oni na podobne żądania przewodców kongresu, zrzuciliby tym samym z siebie odpowiedzialność, nałożoną na nich przez parlament na mocy nowej ustawy konstytucyjnej Indii oraz drogą specjalnych instrukcyj.

Sytuacja w Syrii zaostrza się

DAMASZEK. 9.4. Sytuacja Dжеб Druz zaostrza się. Druzowie odmawiają udziału w wyborach przed ogłoszeniem amnestii dla skazańców politycznych. Chodzi głównie o amnestię dla sławnego przewodcy powstania druzkiego przeciwko Francji w 1925 r. sultana paszy El-Attracha i jego towarzyszy, przebywających od 10 lat na wygnaniu w Transjordanii.

Druzowie stanowczo odmawiają przyjęcia w swoim kraju administratora, wyznaczonego przez rząd sy-

ryjski, oraz funkcjonariuszy syryjskich. Przed kwatery główną do wodziwa wojsk francuskich manifestowały tłumy druzów, żądając położenia kresu rządowi administratora z ramienia rządu syryjskiego, i wysiedlenia wszystkich funkcjonariuszy syryjskich usadowionych ostatnio w Dжеб Druz. Nastąpiło starcie i strzelanina, które zlikwidowała dopiero interwencja wojska. Funkcjonariusze syryjscy opuścili w popłochu stolicę Dжеб Druz Suedę, uciekając do Damaszku.

We własnym interesie...

Zawiadamiajcie o polskich hurtowniach!

Do Związku Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu napływają stale zapytania o istniejące w kraju czyste polskie i chrześcijańskie fabryki i hurtownie.

Związek informuje zainteresowanych o istnieniu tych firm i co produkują. Celem posiadania bliższych danych przystąpił Związek do opracowania trzeciego wydania „Skorowidza Firm Polskich” w układzie branżowym.

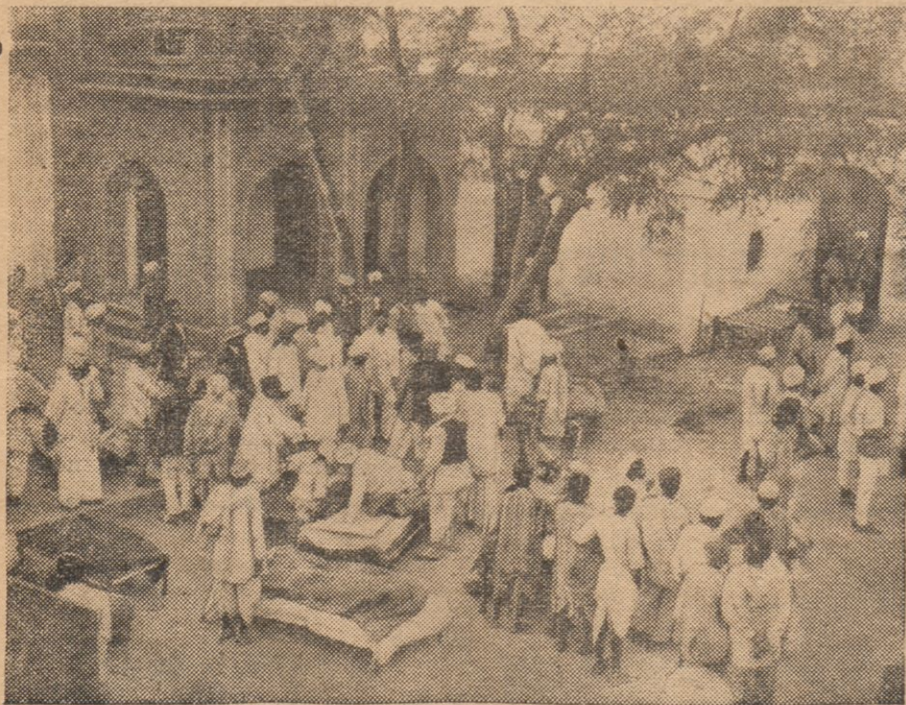
Związek Obrony Przemysłu Polskiego zwraca się zatem do wszystkich zainteresowanych firm o u-

mieszczenie we własnym interesie swego adresu w tym „Skorowidzu”, z którego wynikają bliższe szczegóły o wytwórczości danego przedsiębiorstwa.

„Skorowidz”, który ukaże się w dużym nakładzie, rozpowszechniany będzie po całej Polsce i poinformuje po za Związkiem bezpośrednio zainteresowanych o istniejących tego rodzaju przedsiębiorstwach.

Bliższych informacji udziela Związek Obrony Przemysłu Polskiego Poznań, ul. Rzeczypospolitej 1, tel. 13-58.

Z WALK RELIGIJNYCH W INDIACH



W Panipat (Indie) przyszło do krwawych starć między Hindusami a zwolennikami islamu. Kres zamieszkom położyła interwencja policji angielskiej, która rozproszyła walczące strony. Na zdjęciu policjanci opatrują rannych.

PO ROZWIĄZANIU ŁÓDZKIEJ RADY MIEJSKIEJ

Po rozwiązaniu przez rząd rady miejskiej w Łodzi, klub radnych Obozu Narodowego rozesłał do prasy obszerny oświadczenie, w którym oświadcza swoje stanowisko i swoją działalność w samorządzie łódzkim.

„W Radzie Miejskiej miasta Łodzi, pochodzącej z wyborów w dniu 27 września 1936 r. — czytamy w tym oświadczeniu — od samego początku toczyła się walka między dwoma wrogami: z jednej strony stanął zwarty obóz żydowsko-socjalistyczny, w skład którego wchodziła PPS i klasowe związki zawodowe — 34 głosy, Bund i syjonści — 11 głosów, razem 45 głosów, a z drugiej strony Oboz Narodowy, liczący 27 głosów. We wszystkich sprawach, które były na porządku obrad Rady Miejskiej, socjaliści i Żydzi szli solidarnie przeciwko Obozowi Narodowemu. W szczególności jaskrawy sposób przejawiała się ta solidarność w obronie Żydów, a przeciwko dążeniom Narodu Polskiego do usamodzielnienia się w dziedzinach życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego”.

W tych warunkach wytworzyła się dla radnych - narodowców szczególnie ciężka sytuacja. Mimo to robili oni wszystko, aby nie dopuścić do rozwiązania rady miejskiej, niezbędnej dla podniesienia miasta i sprawowania należytej kontroli nad gospodarką miejską.

To też fakty, na które powołał się m.in. spraw wewnętrznych w piśmie motywującym rozwiązanie rady miejskiej w Łodzi, nie obciążają w niczym odpowiedzialnością radnych narodowych.

Zakłócanie spokoju na posiedzeniach Rady wynikało z reguły na skutek zachowania się bloku żydowsko-socjalistycznego oraz stawianych przez nich wniosków.

Klub radnych obozu narodowego w oświadczeniu wyjaśnia również swój stosunek do budżetu miejskiego i do polityki pożyczkowej władz miejskich.

W sprawie budżetu stanowisko klubu było jasne od samego początku. „Domagał się on — czytamy w oświadczeniu — przystąpienia do obrad nad budżetem, aby tą drogą wyszukać źródła pokrycia na zatrudnienie bezrobotnych i na opiekę społeczną, a w szczególności na pomoc dla bezdomnych”. Przystąpieniu jednak do obrad nad budżetem sprzeciwiła się większość żydowsko-socjalistyczna. W sprawie pożyczek miejskich rzecz się przedstawiała w następujący sposób:

Pierwszą pożyczkę w wysokości 9 milionów złotych radni narodowi uchwalili. Natomiast uchwalenie dalszych pożyczek w sumie znów około 9 mil. odrzucyli, zobowiązując prezydium zarządu miasta do wskazania instytucji kredytowej oraz warunków, na jakich pożyczka ma być zaciągnięta.

Był to elementarny obowiązek kontroli gospodarki miejskiej, od którego radni narodowi, ze względów zasadniczych odstąpić nie mogli.

W dalszym ciągu swojego oświadczenia klub radnych narodowych wyjaśnia dlaczego nie weźmie udziału w ostatnim posiedzeniu rozwiązanej rady miejskiej.

Posiedzenie to ma jedynie na celu powzięcie decyzji co do zaskarżenia postanowienia ministra spraw wewnętrznych o rozwiązaniu rady.

Według prawa, ponowne wybory do rady miejskiej odbyć się powinny w ciągu 6 miesięcy od daty rozwiązania. Występując natomiast na drogę sądową i kierując skargę na postanowienie ministra spraw wewnętrznych do Trybunału Administracyjnego, trzeba się liczyć z tym, że się wchodzi na drogę zbyt przedwczesną, która może doprowadzić do

Gdzie się podziała „demokracja”?

PRZEGLĄD PRASY

ZARZĄDZENIE MIN. ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO

W przeciwieństwie do „Czasu”, wyraża się inny organ konserwatywny, wileński „Słowo”, dosyć krytycznie o zamknięciu stowarzyszeń przez min. Świętosławskiego. Uważa ono zarządzenie to za „niedźwiedzią usługę „Ozonowi” (t. j. obozowi p. Koca), bo

„chyba nie można przystępować obecnie do formowania nowego sektora młodzieżowego pod osłoną pieczęci nałożonych na młodzież nacjonalistyczną i Bratnie Pomocze. Zresztą na niczy się to nie zdało”.

Oczywiście „Słowo” twierdzi dalej, że min. Świętosławski zrobił przysługę także... „endejci”. Bo np. w Wilnie „Młodzież Wszechpolska” wskutek wydarzeń petardowych zaczęła tracić popularność... Ale komuś w Warszawie przyszła do głowy myśl, którą pogardził trzej polityk, by rozwiązać organizację. Od tej chwili Młodzież Wszechpolska zaczyna z powrotem zyskiwać dawną aureolę”.

Cytujemy tę opinię — bez komentarzy...

CYFRY P. WICEMINISTRA

P. wiceminister Ujejski podał w przemówieniu radiowym niskie cyfry członków rozwiązanych organizacji. „Każdy kto się styka bliżej z życiem akademickim — zauważa cytowany wyżej dziennik — wybuchnie śmiechem. Zestawił prosto cyfrę członków Bratniej Pomocy wileńskiej z cyfrą uczestników blokady Domu Akademickiego na górze Boufalowej — więcej akademików było w blokadzie, aniżeli członków Bratniej Pomocy, więcej jeszcze solidaryzowało się z blokadą na mieście”.

I to prawda. Cyfra członków nie mówi o wpływach danej organizacji wśród młodzieży akademickiej.

Kończy „Słowo” apoteozą do rządzących:

„Czy panów nie przeraża odpowiedzialność przed historią? Że dziejoni-sarze późniejsi będą określać czasy dzisiejsze:

„Czynnik decydujący w Polsce strwożyły wszystkie swoje siły na bezowocną walkę z młodzieżą. Młodego pokolenia nie wychowały. Młodzież wychowywała się sama w nienawiści do rządu i ostatecznie zwyciężyła”.

Do tego dojdzie, jeżeli wychowawcy polskiej młodzieży nie potrafią się obejść bez policii”.

Dziennik uważa za niezbędne: Zmiany personalne na stanowiskach kierowniczych oświaty polskiej; odseparowanie nauki młodych Żydów od nauki młodych Polaków; zaprzestanie wszelkiej presji na przekonania polityczne młodzieży; i wprowadzenie obowiązku służby wojskowej przed wstąpieniem na uniwersytet.

Artykuł „Słowa” nosi tytuł: „Walka z młodzieżą musi się skończyć”.

OKŁAMYWANIE OPINII

W „Głosie Powszechnym” pisze p. Kazimierz Zakrzewski o wojnie hiszpańskiej. Profesor uniwersytetu używa argumentów wybitnie demagogicznych:

„Uwydatnia się — pisze — w Hiszpanii idea obrony (!) niepodległości i wolności kraju przez masy ludowe, własnymi siłami odpierające zamach na własną ojczyznę i własną swobodę. Masy ludowe chwyciły za broń i walczy z najazdem obcym (!) i ze zdradą wewnętrzną, walczą, aż do ostatniego tchu. I walkę tę — wbrew kalkulacji wszystkich trzęsących rachmistrzów — lud hiszpański prowadzi skutecznie”.

Nieprawdą jest, by Hiszpania broniła się przed obcym najazdem. Po obu stronach walczy ochotnicy obcy, obie strony korzystają z pomocy i sympatii zagranicznych. Zależność komunistyczno-anarchistycznej Hiszpanii od Sowietów byłaby w razie jej zwycięstwa bez porównania większą, niż zależność od obcych zwycięskiej Hiszpanii narodowej, którą ożywia wielka narodowa ambicja i egzaltacja patriotyczna.

ECHA GŁOSNEGO ARTYKUŁU

Artykuł Aleks. Świętochowskiego o antysemityzmie odbił się — jak przewidywaliśmy — szerokim echem w prasie. Przemilcza go tylko prasa sanacyjna. Zśród żydowskich dzienników, które z artykułu zacytowały obszernie ustępy, „Nasz Przegląd” zapytuje zirytowany, „poco organ p. Grycendlera („Wiadom. Literackie”) reklamuje notorycznych żydożerców”. „Piąta rano” także się oburza na „Wiadomości”:

„Czyż nie można było, przy świadomej dobrej woli, zamieścić analizę antysemityzmu w duchu postępu? Czy dyskusja musi wiać swój początek w zatrutym (!) źródle?”

„Nowy Dziennik” przypomina, że Świętochowski walczył niegdyś „w obronie wolności ducha i tolerancji” i zestawia z tą miłą Żydom przeszłością obecne poglądy „posła prawdy”.

„Niestety, zawiśliśmy się w naszych nadziejach” — konstatuje smutnie.

W dziennikach francuskich, reprezentujących politykę prawicy republikańskiej, czyta się teraz często zapytania skierowane pod adresem rządu p. Bluma, a streszczające się w tym, czy rząd ten zamierza szanować wolność obywatelską, równość wobec prawa i te wszystkie zdobycze, które przyniosło Francji zwycięstwo t. zw. „Demokracji”.

Pytania podobne uważać musimy niestety za zgoła nieaktualne, a tych, którzy je stawiają, za ludzi obracających się w świecie własnych złudzeń, a nie istniejącej rzeczywistości. Dla tej prostej przyczyny, że we Francji dzisiejszej nie masz już rządów „demokratycznych”, bo nie zależą one od parlamentu, ani od opinii publicznej, nie przestrzegają oni wolności powszechnej i równej dla wszystkich obywateli, ani też nie przestrzegają istoty obowiązujących praw...

Rząd p. Bluma opiera się na koalicji, złożonej z 3 stronnictw: radykalno-socjalistycznego i komunistycznego i trwać będzie dopóty, dopóki istnieje ta koalicja. Co więcej — koalicja ta, nosząca nazwę „frontu ludowego”, jest tylko formą zewnętrzną porozumienia między masonerią i komunistami. Jeśli ktoś chce wiedzieć, jakie jest źródło władzy we Francji dzisiejszej, to musi go szukać w tym ostatnim porozumieniu, zawartym przez szczerze grono kierowników dwóch tajnych organizacji.

Wbrew tedy pozorom, wbrew istnieniu parlamentu, prasy i t. d., rządzi Francją mała grupa ludzi, wiedzących czego chcą, do czego dążą i mających w swym rozporządzeniu siłę fizyczną dostateczną, by nakazać sobie posłuch. Nie masz tedy rządów „demokratycznych” nad Sekwaną, lecz rządy „elity”. Wybacz nam Czytelniku użycie w sposób zgoła niewłaściwy nazwy, któraby kazała przypuszczać, że rządzi „najlepsi”; na nasze usprawiedliwienie powiemy, że nie po raz pierwszy używa się to słowo w odwrotnym sensie.

Porozumienie masoniśko-komunistyczne jest formacją przejściową. Dlatego po prostu, że stroną silniejszą i mającą plan bardziej określony są komuniści. Zainicjowali oni politykę „frontów ludowych”, by zyskać sobie pomoc żywiołów socjalistycznych i radykalnych, utworzyć rządy z nich złożone i pod osłoną lub przy współudziale cichym tych rządów przygotować rewolucję komunistyczną, a po niej wzięć władzę całkowicie w swoje ręce. Procedura to wypróbowana; po raz ostatni zastosowano ją w Hiszpanii, gdzie po rewolucji radykalnej już przyszła rewolucja komunistyczno-anarchistyczna, gdzie wodzowie radykalizmu tacy, jak Zamora, Leroux, dr. Maranon, Unamuno i t. d., jeśli uszli z życiem, to mają już jedno tylko do zrobienia — czynić spowiedź publiczną ze swych złudzeń i wynikających z nich grzechów.

Francja jest jeszcze w stadium pierwszym — w pierwszym szeregu stoją jeszcze ludzie tego typu, co ks. Lwow i Kierenski, Zamora lub dr. Maranon. Poza ich plecami jest natomiast prowadzona wyteżona robotą, mająca dwa główne cele: po pierwsze dezorganizację całego aparatu państwowego i opanowanie jego żywotnych ośrodków przez czynniki komunistyczne lub sprzyjające komunizmowi, a po drugie przygotowanie mas przez organizację i nagromadzenie broni i amunicji do wybuchu rewolucyjnego, który nastąpi wówczas, gdy cel pierwszy będzie już osiągnięty.

To, co stwierdzamy powyżej, nie są to przypuszczenia lub wiadomości z palca wysane. Niezależna prasa francuska, że wymienimy tylko „L'Action Française” i „Gringoire”, przynosi w tym zakresie tyle informacji, że miejsca by nam nie starczyło na ich powtarzanie.

Główną uwagę zwracają kierownicy tej akcji na Paryż, bo historia uczy, że na ulicach Paryża decydowały się zawsze losy przewrotów we-

wewnętrznych we Francji. Na przedmieściach Paryża, w dzielnicach, które tworzą ów znany „pierścień czerwony”, otaczający burżuazyjne miasto, mieszkają tysiące i dziesiątki tysięcy cudzoziemców, którym Francja daje schronienie i pracę. Są tam Żydzi, Arabowie, Hindusi, Chińczycy, Włosi, Hiszpanie, Rosjanie, Polacy i t. d. Znakomita większość tych obywateli należy do organizacji komunistycznych. Oni stanowią podstawę wystąpienia masowych „ludu” paryskiego, oni szukają się do roli czynnej w razie zamieszek, gdzie mogłoby dać folię swym instynktom „wolnościowym i po prostu zbrodnicy”. W jednym z ostatnich numerów tygodnika „Gringoire” odważny i przedsiębiorczy dziennikarz, p. Jean Rochard, daje żywy i budzący grozę obraz tych „żołnierzy rewolucji” i ich życia.

Czyżby o tym nie wiedzieli przywódcy burżuazyjnego stronnictwa radykalnego, zasiadający w rządzie i zajmujący wybitne miejsca w administracji kraju? Wiedzą napewno, lecz albo mają jeszcze złudzenia „wolnościowe”, albo zrezygnowali, albo po prostu i po ludzku — boją się. Nie są pod tym względem odosobnieni, wszak tyle razy już się to powtarzało w historii, że „rewolucja zjadała swoje własne dzieci”, że jej umiarkowani inicjatorzy byli usuwani, a najczęściej zgładzani przez radykalniejszych kontyngentów. Znamy ten łańcuch z Wielkiej Rewolucji francuskiej — Żyromyś, Danton, Robespierre... Znamy go z rewolucji rosyjskiej — ks. Lwow, Kierenski, bolszewicy... Znamy go z Hiszpanii — Zamora, Leroux, Azana, Largo Caballero...

Wszystko się powtarza, a mimo to ludzie nie umieją czy, też nie mają odwagi wyciągnąć wniosków ze zdobytych przez ludzką doświadczeń i co czas jakiś pokolenia za pokoleniami muszą je robić swoim kosztem, na własnej skórze.

S. K.

Francuskie kuźnie komunizmu

Ostatnie krwawe wypadki w Clichy wykazały z przeraźliwą jasnością, jak dalece francuski front ludowy opanowały wpływy komunistyczne i jak bardzo grozi Francji niebezpieczeństwo bolszewizmu. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że stan ten powstał dzięki głęboko w życie społeczne sięgającym machom Kominternu, który poważnymi funduszami zasilą propagandę komunizmu. Były komunistą Jacques Doriot publicznie oskarżył komunistyczną partię francuską o pobranie z Moskwy 250 milionów franków na cele tej propagandy i żądał od parlamentu powołania specjalnej komisji dla zbadania, z jakich źródeł czerpie swe dochody ta partia i skąd pochodzą kapitały na wydawnictwo dzienników komunistycznych. Przed komisją tą Doriot zobowiązywał się przy pomocy świadków i wiarogodnych dokumentów dowieść słuszności swego oskarżenia. Front Ludowy jednak który w swoim czasie w programie swoim umieszczał postulat konieczności dochodzenia źródeł finansowych prasy, tym razem okazał dziwną obojętność, wskutek czego wniosek Doriota upadł obalony głosami socjalistów i komunistów.

Raz wszedłszy na drogę rewelacji o komunistach francuskich Doriot nie chce mimo to zaniechać akcji uświadomienia społeczeństwa francuskiego o grożącym mu niebezpieczeństwie i jednym z dzienników francuskich po dał garść niezmiernie ciekawych informacji o prasie i partii komunistycznej. Podajemy je za brukselską agencją prasową CCP.

Głośny dziennik komunistyczny „Humanité”, gdyby liczył na własne zasoby, dawno zginałby z powierzchni życia publicznego. W latach od 1926 do 1934 dziennik ten stał się pracownikiem ze znacznymi stratami wykazy-

wanymi w bilansach. Nagle bilanse przestały być podawane do wiadomości publicznej, a „Humanité” odmawia okazywania swej księgowości do kontroli. Tajemnicę tę wyjaśnia fakt, że dawne straty i koszty pokrywa od r. 1935 z nadwyżką subsyduum otrzymywane przez ten dziennik za pośrednictwem Piątnickiego z Moskwy. Gdyby zapytało o to członków administracji „Humanité” towarzyszy Justinaud, Seux i Cornon, niewątpliwie wiele ciekawych dowiedziałoby się w tej sprawie szczegółów...

Partia komunistyczna Francji zorganizowała dla łatwiejszego przenikania swej propagandy szereg komitetów specjalnych, jak komitet propagandy antymilitarystycznej, komitet propagandy w koloniach, wśród robotników cudzoziemskich, dalej różne spółdzielnie spożywców i wytwórców, związki sportowe, zrzeszenia byłych kombatantów, „pomoc czerwoną” itd. itd. W tych organizacjach pomocniczych zatrudnione są setki osób, a utrzymanie ich kosztowało miliony franków. Należy im trzeba być, by wierzyć, że wszystkie te wydatki partia komunistyczna pokrywa ze składek członkowskich. Zresztą przyjrzyjmy się jednemu tylko działowi: propagandzie prasowej wśród robotników cudzoziemskich.

Dla robotników hiszpańskich wydany jest dwutygodnik „La Verdad” w 4 tys. egzemplarzy, dla Włochów — dwa pisma „La Verità” w 7 tys. i dziennik „La Voce” w 12 tys. egzemplarzy. Na użytek Polaków wydawany jest „Głos Pracy” (7 tys. egz.), dla Węgrów — „Parisi Munkas”. Są tygodniki komunistyczne przeznaczone dla Czechów, Jugosłowian, Bułgarów, Rusinów, Żydów... Nawet dla Ormian istnieje specjalne czasopismo „Panvor”.

zamierzonego celu w terminie od półrocznego znacznie późniejszym.

„Klub Radnych Obozu Narodowego — czytamy na zakończenie w oświadczeniu — odchodzi z powierzonych mu placówki w przekonaniu, że pomimo niezwykłych trudności, spełnił swój ciężki obowiązek i w niczym nie sprzeniewierzył się zaufaniu, jakie mu społeczeństwo polskie okazało”.

Sądymy, że i społeczeństwo polskie jest tego samego zdania. Odnosi się to nie tylko do Łodzi, ale i do całej opinii narodowej kraju, która sprawę walki o Łódź narodową bierze wyjątkowo żywo do serca. Rozumie ona, że walka ta jest jednym z ważniejszych fragmentów zmagania się o odrodzenie Polski i o zwycięstwo idei narodowej w całym państwie.

Włochy Mussoliniego

Otrzymałmy książkę francuską, noszącą tytuł „Ce que l'Italie doit à Mussolini” (Editions de „Navissima”). Książka ta przynosi obfity materiał, pozwalający na zapoznanie się z postępiami Włoch w różnych dziedzinach życia i pracy w ciągu ostatnich lat piętnastu. Jest więc mowa o konstytucji, o korporacjach, o prawodawstwie, o komunikacji, o robotach publicznych, o wychowaniu i szkolnictwie, o życiu teatru, o armii, o flocie, o milicji, o lotnictwie, o polityce zagranicznej i t. d.

Agitacja komunistyczna na wsi

Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Moskwie wydał obszerne dzieło o ruchach agrarnych pod auspicjami III-ej Międzynarodówki.

W dziele tym niejaki Leński pisze o działalności Kominternu na wsi polskiej. Z pracy tej przytaczamy wyjątki, odsłaniające bez żadnych wątpliwości bolszewickie wpływy na życie polskie i oświetlające niejako pozornie niejasne zjawisko.

Czytamy tam, że do roku 1932 rewolucyjny ruch polski w Polsce, za niewielkimi wyjątkami, nosił charakter niezwiązanych ze sobą, sporadycznych wystąpień, co ułatwiało jego tłumienie. Dopiero w r. 1932—1933 ruch ten zaczyna tracić charakter rozbieżności i przechodzić od rozproszonych wystąpień, obejmujących jedną wieś, do wystąpień masowych, obejmujących szereg wsi, a nawet całe powiaty i województwa, i zamieniających się w poszczególne wypadki w zbrojne powstania (Lisko, Mielce, Zach. Galicja, Mszana Dolna).

Walka, wybuchająca przede wszystkim „na gruncie egzekucji podatkowych i głodu, skierowuje się swym ostrzem przeciwko dworom i dyktaturze faszystowskiej”. Pomnażając się zatargi o las, pastwiska, połów ryb, masowe konfiskaty drzewa i żywności, wszystko to, zdaniem sprawozdawcy, „wyraża dążenie — parcie chłopów do rewolucyjnego zabioru ziemi folwarcznej i świadczy o wzroście agrarnej rewolucji jako części składowej rewolucji socjalistycznej w Polsce” (str. 57).

Dalej znajdujemy chętelne przyznanie się do roli politycznego kierownictwa we wszystkich ważniejszych zbrojnych wystąpieniach; przytaczamy je w dosłownym brzmieniu: — „Najwyższy wyraz osiągnął rewolucyjny ruch chłopski latem 1933 roku w historycznym powstaniu chłopskim w środkowej Galicji... podczas tego olbrzymiego ruchu poszczególne wsie występowały w postaci zorganizowanych oddziałów z wodzami na czele, przyczem komuniści grali w tych oddziałach rolę kierowniczą polityczną”.

Strategię oddaje list jednego z uczestników, przytoczony przez Leńskiego. Oto wyjątek z niego:

— „Na czele szło 2 podoficerów, znających taktykę.

My, komuniści, szliśmy razem z nimi, aby służyć radą polityczną”.

Komintern patroluje także zupełnie otwarcie separatystycznemu ruchowi Rusinów, podsycając również wypielegnowaną u nas odrębność białoruską:

— „Narodowo-wyzwolenicy ruchu na zachodniej Białorusi (co ma oznaczać Wschodnią Małopolskę) i Zachodniej Białorusi (co ma oznaczać województwa północno-wschodnie) charakteryzuje coraz większa zawziętość chłopskich mas w walce z narodowym uciemiężeniem i polską okupacją (masowe podpalania w Zachodniej Ukrainie w 1930 roku, partyzanckie wystąpienia w 1932 roku,

niszczenie godeł Polski i innych znaków państwowych, strajki szkolne i t. p.)”.

Według Leńskiego, strajki chłopskie, zorganizowane w styczniu 1934 roku, objęły 130 wsi. Miały one niezwykle ostry charakter. Przygotowała je i kierowała nimi całkowicie Partia Komunistyczna Zachodniej Ukrainy. W województwach północno-wschodnich Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi kieruje strajkami robotników leśnych i chłopów zajętych na robotach leśnych, lub przy zwózce drzewa.

W 1934 roku chłopski ruch „rewolucyjny”, z wyjątkiem Wołynia osłabił i znowu przybrał charakter sporadyczny. Przyczyny tego, według cyfrowego sprawozdania, były między innymi następujące (mowa tu o działalności Stronictwa Narodowego):

— „Rozbieżność między ruchem proletariackim i chłopskim, co wykorzystuje Stronictwo Narodowe, dla osłabienia porozumienia robotniczo-chłopskiego, oraz błędy popełnione przez poszczególne organizacje partyjne po wsiach (lekceważące traktowanie żywiołowych form walki i żądań, wysuwanych przez masy chłopskie)”.

Po usunięciu w roku 1929 od kierownictwa partii „prawicowców”, na stałą wsi zdecydowany zwrot. Obalono ostatecznie „cały szereg błędnych prawicowych teorii”.

Leński wyraża zaдовоłenie z postępów rozwoju K.P.K. na wsi, która w ostatnich latach wzmagając się, tak pod względem politycznym, jak i spoiwości organizacyjnej, a to dzięki „prawdziwej bolszewickiej linii”. Jakaś droga doszła do tych sukcesów? Oto, wychodząc z codziennych potrzeb ludu, partia nauczyła się „zwracać do szerokich mas ludowych w języku jasnym, zrozumiałym dla nich, wysuwała właściwe hasła i dzięki temu kierowała większością chłopskich wystąpień”.

Komunizm interesuje się też samorządem i chce w nim brać czynny udział. W walce przeciwko budżetom miejscowego samorządu K.P.P. w 1932 roku przeprowadziła w 40 gminach, obejmujących 500 wsi, przy udziale 20.000 chłopów, uchwały przeciwko tym budżetom. W województwie lubelskim w 1933 r. partia przeprowadziła takie uchwały w 19 gminach:

W okresie wyborów gminnych jesienią 1933 roku komuniści zdolali wprowadzić własne listy wyborcze w kilkunastu setkach wsi, zorganizować kilkadziesiąt komisji wyborczych, a nawet szczyca się, że zdolali przeprowadzić kilkanaście tysięcy radnych. Podobno „nawet rząd mówi o 2.144 radnych komunistach, rzekomo tylko na kresach”, czyli z tego wynikałoby, że komunizm przynosi, że ma wpływy szersze, a nie tylko na wschodzie kraju.

Robotą swoją wiosną 1933 roku partia przygotowała grunt dla czer-

wcowego powstania chłopskiego (str. 61). Jednak przyznają, że partia nie potrafiła opanować organizacyjnie całego ruchu, stworzyć centralnego kierownictwa ruchawkami, a także przeprowadzić zalecanej szerokiej kampanii solidarności wśród robotników fabrycznych w miastach.

Komunistyczna Partia Polski wzięła czynny udział w „ogólnokrajowych strajkach od 25 września do 6 października 1933 roku.

Po likwidacji w 1930—32 roku masowych organizacji chłopskich mianowicie „Chłopska samopomoc” w środkowej Polsce. „Selrob” we Wsch. Małopolsce i rozwiązaniu Tow. Szkoły Białoruskiej, które liczyły w swych szeregach liczne dziesiątki tysięcy chłopów, komunistyczne organizacje partyjne na wsi „nie potrafiły w dostatecznej mierze otoczyć się legalnymi i półlegalnymi organizacjami”.

Komitet zaleca nawet wykorzystywanie wszelkiego rodzaju organizacji, legalnych możliwości, tworzenia różnych masowych zrzeszeń gospodarczych, społeczno-oświatowych i t. p., w szczególności związków drobnych rolników (str. 61).

Leński przyznaje, że ruch komunistyczny napotyka w kraju na trudności, w szczególności widzi je wyłącznie w zdecydowanym przeciwdziałaniu Stronictwa Narodowego. Czytamy bowiem tam, co następuje:

„Jednak istniejące jeszcze w poszczególnych ogniskach partii, przydatki sekciarskie i w warunkach wyłączonej aktywności kierowników Stronictwa Narodowego podczas strajku, doprowadziły do tego, że nosiły one naogół charakter spokojny w ramach biernej manifestacji” (str. 62).

W tymże sprawozdaniu znajdujemy jeszcze po raz drugi (str. 64) stwierdzenie, że „Główną siłę na wsi stanowi Stronictwo Narodowe”.

Uznając główną przeciwwagę swej działalności w Stronictwie Narodowym, Komintern dał wskazówkę, jak należy bronić się, a nawet próbować osłabić tę wroga komunizmowi siłę. CKKPP w czerwcowej uchwale 1934 roku poleca, aby walkę o „doby biedaków i średniaków Stronictwa Narodowego” prowadzić przez wywołanie „wewnątrz Stronictwa Narodowego” masowych odruchów, łamiących karność i dyscyplinę w stosunku do kierownictwa.

Nadzwyczajne zarządzenia przeciw zwyżce cen i spekulacji

W środę dn. 7 b. m. odbyło się pod przewodnictwem pana premiera gen. Świąjowa - Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, w którego wyniku wydany został komunikat następującej treści:

W ciągu ostatnich dni w rządzie przeprowadzone zostały dyskusje nad projektami zarządzeń, zmierzającymi do przeciwdziałania nieusprawiedliwionej zwyżce cen i tendencjom spekulacyjnym. W toku rozważań na ten temat stwierdzono, że tendencje do podnoszenia cen są czynnikiem hamującym rozwój życia gospodarczego, wyrażający się m. in. we wzroście produkcji i konsumpcji. Stwierdzono również, że w szybkości wzrostu cen Polska zajęła jedno z pierwszych miejsc w Europie.

To nadmierne szybkie zwyżkowanie cen w Polsce jest wynikiem częściowo wzrostu cen szeregu surowców zagranicznych oraz cen artykułów żywnościowych, częściowo zaś wynika z chęci szybkiego powrotowania strat, poniesionych w okresie długotrwałego kryzysu, bądź też jest rezultatem przejawów wybitnie spekulacyjnych.

Gdyby te zjawiska miały się rozwijać w tym samym kierunku musiałyby pociągnąć za sobą poważne szkody dla całego życia gospodarczego, a w szczególności dla produkcji, dla realizacji planu inwestycyjnego i akcji zatrudnienia bezrobotnych oraz dla rozwijającego się pomyślnie eksportu. Natomiast powstrzymanie tempa rozwoju cen i skorygowanie nadmiernych w tej dziedzinie przerosłów mogłoby w obecnych warunkach zapewnić Polsce na dłuższy okres czasu pomyślnego gospodarstwa.

Wychodząc z tych założeń, Rada Ministrów stwierdza, że w interesie całego życia gospodarczego leży jak na dalej idące przeciwdziałanie tendencjom zwyżkowym.

Rozważając sytuację w zakresie cen artykułów rolniczych, rząd stwierdził, że podniesienie się cen tych artykułów, jest zasadniczo zjawiskiem dodatnim i korzystnym dla całego życia gospodarczego kraju. Nie mniej utrwalenie korzyści, jakie w tej drodze odnosi życie gospodarcze, przez zmniejszenie rozwarości „nędznych cen”, wymaga wysiłków w kierunku złagodzenia wpływu zwyż-

ki cen artykułów rolniczych na koszt utrzymania.

Dlatego też niezależnie od zniesienia z dniem 15 marca r. b. zwrotu ceł przy eksporcie zbóż, dla zabezpieczenia podaży zbóż na rynku wewnętrznym, rząd postanowił wstrzymać eksport zbóż chlebowych i ich przetworów oraz wprowadzić normy przemiałowe w wysokości 70 procent wymiału z ziarna żytniego i 65 procent z pszenicy. Zarazem postanowiono dopuścić dodatkowy import pasz w celu zmniejszenia spansania inwentarza zbożem.

W zakresie cen artykułów przemysłowych uznano za rzecz konieczną kontynuowanie dotychczasowej akcji, prowadzonej przez organa rządowe a wyrażającej się w ścisłej kontroli ruchu cen towarów przemysłowych. Akcją tę w najbliższym okresie postanowiono wzmocnić przez powołanie specjalnej komisji kontroli cen przy prezesie Rady Ministrów, do której kompetencji należy będzie koordynowanie działalności poszczególnych działów administracji w sprawie cen, zgłaszanie do właściwych ministrów wniosków, dotyczących regulacji cen na artykuły, posiadające znaczenie dla gospodarstwa społecznego i dla ludności oraz zmierzające do zapewnienia należytej podaży tych artykułów na rynek wewnętrzny, jak również do obniżenia kosztów produkcji i wymiany.

Do dyspozycji komisji kontroli cen postawione będą m. in. elementy tak ważne, jak możliwość zwiększenia kontyngentów importowych i dewizowych, możliwość obniżania lub znoszenia ceł, uruchamianie kredytów obrotowych i regulowanie taryf kolejowych. We wszystkich tych sprawach komisja, jeśli uzna to za celowe, będzie mogła zgłaszać odpowiednie wnioski, które w szybkim trybie zatwierdzone będą przez odpowiedzialne ministerstwa. Ponadto do dyspozycji komisji cen oddane będą środki natury represyjnej, a to przez zapewnienie jej współdziałania aparatu administracji ogólnej i skarbowej.

Komisja kontroli cen szczególną uwagę zwróci na kształtowanie się cen artykułów inwestycyjnych i budowlanych. Rada Ministrów stwierdziła już obecnie możliwość zapewnienia większej dostawy cegły i przełamania spekulacji cen w zakresie tego artykułu w okręgu warszawskim i w okręgu centralnym, a to przez zastosowanie specjalnej ulgowej taryfy na przewóz cegły na odległość ponad sto kilometrów.

Uznano również za wskazane oddziaływanie w kierunku zahamowania zwyżki cen drzewa na rynku krajowym oraz oddziaływanie w celu obniżenia cen niektórych sortymentów drewna, konsumowanego na cele budowlane i opałowe przez niezamogłą ludność w tych okręgach, w których lasy państwowe posiadają faktyczną możliwość wpływania na kształtowanie się cen.

STANISŁAW CYWIŃSKI

Szobera Słownik Ortoepiczny

Jakem zapowiadał w Gwalcie ortograficznym, prof. Szober rzeczywiście rozpoczął wydawać Słownik ortepiczny, czyli dotyczący poprawności wymowy. Snać wydawca pragnął ubiec podobną imprezę, bo rzecz poszła poronem. Rzeczywiście podziwiamy ogrom pracy prof. Szobera, zwłaszcza w związku z jej niebywałą szybkością.

A rzecz przecież potrzebna! Ieżbo trudności, zwłaszcza dziś, gdy pewna część społeczeństwa została zmuszona do posługiwania się nową pisownią, nastęrcza wymowa polska!

Ot, weźmy choćby nazwisko autora nowego słownika. Jak należy mówić: Szobera czy też Szobra? Prawda, że mówimy n. p. Kader, Kadera, ale równocześnie: Luter, Lutra. Prof. Otrębski, a także prof. Nitczka odmieniają: Koschmieder, Koschmiedra, acz Brückner nazywa to „wilczem prawem”. Ale przecież to w polskiej mowie powszechne, że przypominamy sobie: kaliber, kalibru; koliber, kolibra; rober, robra; kufer, kufra; kuter, kutra; arbiter, arbitra i t. p. Więc jak ostatecznie: Szobera, czy Szobra?

Jednak zawieśmy narazie te wątpliwości na kołku i ośmieniamy nazwisko Słownika Ortoepicznego tak, jak odmienia się większość.

Zapytajmy najpierw, czy dobrze się stało, że właśnie z pod pióra Szob-

bera wyszła ta praca? Czy był on do tego powołany?

Formalnie — tak. Jest to jeden z najlepszych, a po Brücknerze najpracowitszy z naszych lingwistów. Ale czy równocześnie posiada on kwalifikacje faktyczne, by przemawiać do najszerszych mas, do przeciętnej polskiej inteligencji, bo jej szczyty przecież takiego słownika nie potrzebują? Czy zresztą jedna osoba może tu rozstrzygnąć te rozliczne trudności, które nasuwa wymowa?

W każdym bądź razie musiałby to być ktoś, czują wymowę można uznać za typową, ktoś myślący i wyślawiający się bardzo jasno, a zawsze obrazowo, konkretnie, ktoś doskonale żyty z duchem naszego języka oraz z językami wszystkich polskich środowisk kulturalnych, wszystkich warstw i wszystkich prowincji. Może też raczej aktor czy mówca byłby tu powołany, a nie uczony lingwista.

Trudno mi orzec kategorycznie, czy wśród tych ostatnich jest ktoś zupełnie odpowiedni do wskazania norm naszego języka. Chyba najlepiej wykonałby tę rzecz Zenon Klemensiewicz, którego liczne podrozprawy szkolne, dotyczące języka polskiego, odznaczają się wielką prostotą, przejrzystością wykładu, sty-

lem żywym, jasnym, zajmującym, dużym obyciem się z dydaktyką i dobrą znajomością psychologii ucznia.

Czy i Szober posiada te cechy? Przecież to naukowca czystej wody. Język jego jest suchy, abstrakcyjny, raczej filozoficzny, niż potoczny, bynajmniej typowy, lecz mocno indywidualny, acz jednocześnie pobawiony wyobraźni twórczej, nieartystyczny; słowem jaknajdalszy od przeciętnej normy i od żywej mowy ogółu. Nie przesadza to, rzecz jasna, o wysokiej randze prof. Szobera wśród językoznawców, jak n. p. Heglówi nie ubliżają bynajmniej, że napewno nie potrafiliby on prowadzić lekcji propedeutyki filozoficznej w szkole średniej.

Zdawałoby się, że i prof. Szober sam winien sobie zdawać sprawę z tej własnej odległości od norm popularnych w myśl zasady Gnothi seauton = poznaj samego siebie. Przecie musi on pamiętać n. p. ów Zjazd Nauczycieli, gdzie postawiono wniosek, by żądać od władz wycofania ze szkół podręczników prof. Szobera, jako niezrozumiałych i dla uczniów i dla nauczycieli. Szczęściem znalazł się na Zjeździe b. uczeń prof. Szobera, który wytłumaczył obecnym parę kwestionowanych ustępów — i wniosek został wycofany. No, ale ostatecznie trudno, by do każdego egzemplarza książek prof. Szobera dodawano jeszcze premjum w postaci żywego interpretatora ich zawartości!

Pamięta też chyba prof. Sz., jak pewien dowcipniś, biorąc asumpt z terminu: cecha cech,

wprowadzonego tak niefortunnie przez naszego uczonego do gramatyki elementarnej, ogłosił w wyimaginowanej bibliografii taką pozycję:

Prof. S. Szober: Cecha cech i cecha cechy cech; — dochód na wilę Lez Dziecięcych w Zakopanem.

Boć to chyba jasne: do szerokiego ogółu może przemawiać tylko ten, kto umie mówić zrozumiale dlań i przystępnie. Natomiast uczone, u którego abstrakcja bezwzględnie zabija konkret, winien ograniczać swe publikacje tylko do koła wybranych, t. j. do takich samych, jak on uczone. A czyż wielu laików potrafi się polapać w takim np. ustępie, wyjętym ze 135-ej str. nowego Słownika.

„Przysłówki, tworzone od imiesłów, mają dwójakie znaczenie: 1) są znaczeniowo przysłówkami; bywa to wtedy, kiedy imiesłowy, od których zostały utworzone, otrzymały znaczenie przymiotników, n. p. zachwycająco = wspaniale, od: zachwycający = wspaniały; 2) mają znaczenie przysłówek odczasownikowych (nieodmiennych), np. uspokajająco = uspokajając; kojąco = kojąc. Różnica znaczeniowa między przysłówkami odczasownikowymi i imiesłowem przysłówkowym polega na tem, że przysłówek odczasownikowy wyraża swyckie okolicznik sposobu, a imiesłow przysłówkowy — okoliczność towarzyszącą. Ponieważ sposób czynności wyrażamy albo przez porównanie jej z inną czynnością, albo przez oznaczenie jej skutku więc czynność, wyrażona w przysłówku

odczasownikowym, jest albo czynnością, z którą się porównywa czynność główna, wyrażoną w słowie osobowem, albo czynnością, która jest przedstawiona, jako skutek czynności głównej; np. usmiechał się pytająco = usmiechał się tak, jakby pytał; przemawiał uspokajająco = przemawiał tak, że uspokajał itp.

Umyslnie przytaczam ustęp tak długi, by czytelnikom dać pojęcie o stylu Szobera, który dzieli wzdłuż włos na czworo, nawet nie domyślając się, że całe to rozumowanie jest absolutnie zbędne, bo przekracza zdolność rozumienia nawet wykształconego humanisty, a cóż dopiero tych czytelników, na których wyśca (Arct) zdać się liczy.

A gdy jeszcze cę ogólnych cech umysłowości i stylu prof. Szobera dodamy, że wrótł on bardzo silnie w grunt Warszawy, że innych polskich dzielnic i ich wymowy nie zna tak dokładnie, że w szczególności słabo się orientuje w naszej tu wymowie kresowej — to sceptycyzm nasz wobec tego Słownika jeszcze wzrośnie. Znamienny n. p. szczegół. Nie zna on książki Łętowskiego Błędy Nasze, wydanej tu w Wilnie w r. 1915 i na 408 str. uwzględniającej 1433 t. zw. hasel, czyli około 8000 wyrazów i zwrotów! Natomiast całą swą wiedzę o mowie tu naszej opiera na analogiczności, lecz wysocę przestarzałej książeczce Aleksandra Wacklickiego (Warszawa, 1876 i 1879), omawiającej wogóle błędy w mowie polskiej, nie zaś specyficzne nasze „litewskie”.

(D. c. n.)



TY Co w Ostrej Swiecisz Bramie...

Który już wkrótce trumfialnie wkroczy na ekran kina



CASINO DAMA KAMELIONA
Ostatni uzielen
W-g. A. DUMASA
W rg. gł. **Greta Garbo, i Robert Taylor**

Polskie Kino **Światowid**
Dziś fenomenalny tenor włoski bożyszcze Europy i Ameryki
Benjaminio Gigli
w prześlizgniętej filmie **„Dla Ciebie Mario”**
w roli głównej kobiecej wybitna artystka
KATHE v. NAGY.

HELIOS
Najpiękniejsza z pięknych, rewel. gwiazda Europy, bohaterka filmu **Danielle Darieux**
w milionowym filmie prod. światowej **Nicpoń** (Pierwsza sprawa Zakliny)
Nad program atrakcje i aktualia.

Nasiona
gwarantowane poleca Gospodarstwo Ogrodnicze
W. WELER tel. 1057
Sadowa 8 — WILNO — Zawana 18
Roże i Dalje
Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

Największy wybór modnego, gwarantowanego **obuwia**
w chrześcijańskiej wytwórni **W. NOWICKI** Wilno Wielka 30
na sezon wiosenny i letni polecamy obuwie: spacerowe, wizytowe, sportowe
dziurkowane, brezentowe, modne wiatrówki, opanki, rzymki, gantówki, sandaiki i t. d.
Codziennie nadchodzą nowości sezonowe

CZYTAJcie ROZPOWSZECHNIJcie PRASĘ NARODOWĄ

MARS
Dziś i jutro od g. 12-ej do 4-ej
O czym marzą kobiety
Od g. 4-ej **„NIE UFAJ MĘŻCZYŹNIE”**
3 gwiazdy — Joan GRAWFORD, Clark GABLE i Franchot TONE.
Nadprogram: Piękna kreskówka i aktualia.

PAN Nieodwołalnie ostatni dzień! **„Błękitna parada”**
Następny program: Film wiary i Nawrócenia
„Ty, co w Ostrej Swiecisz Bramie”
Ginger Rogers i Fred Aster

W zawrotnym tempie życia dobie rekordów, zdobyczy — bije wszystkie rekordy kto dobrze czas liczy
ZEGARKI NAJLEPSZE GWARANTOWANE
poleca **W. JUREWICZ** Mickiewicza 4, tel. 25-15 w Wilnie

CASINO
Wkrótce perła produkcji polskiej
Ordynat
Michorowski
Helenu Malszkówny
„Trędowatej”



Galanteria damska, męska i dziecienna
Wielki wybór. Najniższe ceny. Poleca **JULIA GNIADKOWSKA**
WILNO, UL. WIELKA 26
Gorsety. Pasy lecznicze: Wyrób własny. Reperacje

SKUTECZNE I TANIO
Opryskasz drzewa owocowe
gdy nabędziesz chemikalia w **CENTRALI ZAOPATRZEŃ OGRODNICZYCH**
Wilno, Zawana 28, tel. 21-48.
Wypożyczanie opryskiwaczy

Metryką Pani jest Jej wygląd
Zaniebdanie i braki czynią Panią starszą. Od Jej chęci i woli zależy, by wygląd świadczył o jak najmniejszej ilości lat. Wystarczy zwrócić się do największego w Wilnie Zakładu **„NEO-KOSMETYKA”**
która na wszelkie dolegliwości zewnętrzne Pani znajdzie skuteczną radę. **JAGIELLOŃSKA 16-6, w godz. 10 19**

K. GORZUCHOWSKI
ZAMKOWA 9
Zegarki szwajcarskie wyregulowane. Biżuteria, złoto, srebro, Platery nowe fasony.
Reperacje zegarków z gwarancją.

LOKALE
MIESZKANIA I POKOJE
MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA
4 pok. (dwa pok. bardzo duże) z kuchnią, osobnym strychem i piwnicą do wynajęcia.
Cena 45 zł. Ar-tokolska 50. 792-4
DO WYNAJĘCIA mieszkanie 5 pokojowe z wygodami, słoneczne, kapitalnie odremontowane na parterze. Mostowa 25.
REKLAMA W „DZIENNIKU WILEŃSKIM”
JEST JEDYNYM ŹRÓDŁEM POWODZENIA HANDLU CHRZEŚCIJAŃSKIEGO.



FRANK BUCK I FERRIN FRASER. „Kły i pazury”

Davis ponownie wzruszył ramionami.
— Nie wiadomo. Jakiś zab mają, obecnie przechowywany w świątyni w Kandy — w oczekiwaniu Pari Hari.
— Jak się odbywa ta uroczystość?
— Czekaj — sam zobaczysz. Odbywa się parada, na której widok Barnum zzieleniałby z zazdrości. Setki słoń z całego Cejlonu i — nosiciele.
— Nosiciele?!
— Nosiciel Zęba. Największy słoń, jaki żył kiedykolwiek. Spójrz z dołu, wydaje się, że to turnia. Żaden maharadża nie miał nigdy większego. Olbrzym w świecie słoń. Półpięta metra jak obszył. Waga siedem ton jak obszył.
— To niemożliwe. Nie ma takiego słońca.
— Zobaczysz — rzekł Davis.
I zobaczyłem. Ale wprawdzie zobaczyłem Kandy, piękne Kandy, które od roku 1815, czyli do

przybycia wojsk brytyjskich, stanowiło jedną z ostatnich placówek tajemnicy i gniazdo zacieklej wojowniczków. Ostatni król kandyjski odbudował miasto naokoło sztucznego jeziora. Domy, gmachy i świątynie odbijają się w błękitnych wodach. Przy jasnym cejlońskim księżycu widok jest cudny. Zobaczyłem Świątynię Zęba, w której jest przechowywana „relikwia”. Ogromne, kamienne bloki, rzeźbiona marmurowa balustrada porastają mchem i świecą piętnem czasu. Ale jako znawca zwierząt, więcej się interesowałem owym słońciem niż architekturą.
Zobaczysz go na paradzie — obiecywał Davis. — Tylko poczekaj. Miał słusność, mówiąc, że Barnum zzieleniałby z zazdrości. Parada była przepyszna od początku do końca — słońce migotało w klejnotach; stroje krajowców, jaskrawo czerwone, żółte, zielone, grały blaskami tęczy; wachlarze z piór chłodziły żar powietrza; dziwaczne instrumenty hiduskie wybijaly się

przerazliwym brzmieniem nad niestający gwałtowny łoskot bębnow. A słońce szły i szły, malowane słońce — wielkie słońce, małe słońce, słońce z całego Cejlonu — w ośnie-wających rzędach, złotych, niebieskich, purpurowych — szły, aż ulica dudniła od ich nóg. Maszerowali kapłani buddyjscy z terkotem kółek modlitewnych, diabelscy tancerze zataczali taneczne koła, czarownicy podążali śmieśnie do taktu krokom słoń.
Wreszcie ujrzałem z bardzo daleka nosiciela, górującego nad pochodem niby szary szczyt nad łaciuchem wzgórz. Przez tłum poszedł trwoźnie uroczysty pomruk. Wszyscy patrzyli na złotoszlakany palankin na grzbiecie olbrzyma, kryjący ząb Gautamy Buddy. Sam zamruczałem trwoźnie, ale... na widok ogromu tego słońca. Nie wyobrażałem sobie, żeby słoń mógł być tak kolosalny. Słupowate nogi waliły w bruk jak „baby” do wbijania pali. Tułów, dłu-gości wielu metrów, kołysał się w chodzie niby olbrzymie drzewo na wietrze. Kły, lśniące białe ze złotymi obręczkami, były wygięte napodobieństwo ogromnych półksiężyców. Cień kolosalnego zwierza przesłaniał bazary.

Davis dotknął mego ramienia.
— No? — zapytał.
— Dałbym dziesięć lat życia, żeby móc zabrać tego słońca do Ameryki — odpowiedziałem.
— Oddałbyś całe życie, Frank. Tybulec nigdyby go się nie wyrzekł. Już pięćdziesiąt lat nosi Ząb Buddy. Zwróciłeś uwagę na mahauta?
Obejrzałem się. Na łbie olbrzymiego słońca siedział okrakiem, wysilając się, żeby wielkimi palcami bosych nóg sięgać za ogromne uszy, wyjątkowo małe i stary mahaut. Cienki i wychudzony z siwą zwierz-zoną brodą, nie zupełnie zakrywającą pomarszczoną, chuderlawą szyję, trzymał się nadzwyczaj dumnie, ale wyglądał tak krucho, tak staro, że dziw, iż nie zleciał z wysokości czterech i pół metrów na drogę. Patrząc na niego, bałem się, że lada chwila podrzut wierzchowca strąci go na ziemię.
— Nikt nie wie, który starszy — opowiadał Davis — czy Marku mahaut, czy nosiciel. Całe życie byli razem. Tylko jeden Marku, nędzne chuchro, potrafi dać radę temu kolosowi. Trudno rozstrzygnąć, który którego więcej kocha, pan zwierzę, czy zwierzę pana.

Parada ciągnęła się dalej tęczą fatasmagorią świetnych barw, ale ja już zobaczyłem najciekawsze — największego słońca na świecie. Reszta mnie nie obchodziła.
Nazajutrz wyprawiliśmy się do dżungli i zwerbowałem sześciu najlepszych szkarich na Cejlonie, a w dwaście dni później wróciłem z czterema srogimi panterami, na które miałem zamówienie. Potem udałem się na Malakkę. Przez następnych kilka lat ciągle miałem w pamięci obraz olbrzymiego słońca nosiciela zęba Buddy. Naturalnie nie spodziewałem się upolować równego mu kolosa, ale służył mi odłąd za wzór dla wszystkich słoń, które wysłałem do Ameryki — za wzór... Marzyłem, że może kiedyś uda mi się zdobyć takiego samego. Naturalnie skończyło się na marzeniach. Taki słoń był na świecie jeden.
Później dowiedziałem się o nim historii niemal tyle wartej, co upolowanie takiego olbrzyma. Słyszałem ją od Davisa, który specjalnie nie nalegał, żebym mu uwierzył. Rzeczywiście, gdybym już wówczas nie znał gruntownie zwyczajów słoń, byłbym to wysłuchał, jako bajkę. (D. c. n.)

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, szóstymiesięcz. zł. 6.— CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr, przed tekstem i w tekście (5 łam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za mm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (10 łam.) 15 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł. 0,15, słowo tłuste zł. 0,25. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsc.

